

Warszawa, 28 czerwca 2019 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Moniki Zagajewskiej
Skodyfikowana norma ortograficzna wobec praktyki pisarskiej Polaków

Za zasadniczy cel swojej pracy autorka uważa „zbadanie sposobu funkcjonowania skodyfikowanej normy ortograficznej wśród użytkowników języka, szczególnie tych, którzy ze społecznego punktu widzenia mają najwyższe kompetencje w posługiwaniu się normą ortograficzną” (s.80). Pomińmy na razie kluczową frazę „skodyfikowana norma ortograficzna” i stwierdźmy, że badała ona – na wybranych przykładach – kompetencje ortograficzne polskich inteligentów.

Głównym elementem pracy jest niewątpliwie jej druga część, poświęcona badaniom empirycznym autorki. Opracowała ona program własnych badań ankietowych, które przeprowadziła i omówiła. Można przypuszczać, że pomogły jej w tym systematyczne zajęcia na studiach doktoranckich – z metodologii badań naukowych oraz metod statystycznych. Część ta więc zbudowana jest według ogólnego schematu – najpierw zaprezentowane są hipotezy, które weryfikuje się z pomocą badań statystycznych, na końcu wyciągnięte są wnioski. Do badań służy starannie opracowana ankieta („narzędzie badawcze”), pomieszczona w aneksie 3 (s.216–221) – celem jej jest zbadanie umiejętności ortograficznych respondentów oraz zgromadzenie podstawowych informacji o nich.

Ilościowe wyniki badań prezentują liczne tabele (36 pozycji) i wykresy (18 pozycji). Autorka przed rozpoczęciem właściwych analiz wyliczyła „podstawowe statystyki opisowe dla wszystkich zmiennych ilościowych uwzględnionych w badaniu” oraz zweryfikowała „normalność ich rozkładów za pomocą testu Kołmogorowa-Smirnowa”. Policzyła: *M* – średnią; *Me* – medianę; *SD* – odchylenie standardowe; *Sk.* – skośność; *Kurt.* – kurtozę; *K-S* – wynik testu Kołmogorowa-Smirnowa; *p* – istotność. Posługiwała się ponadto testami Tukeya, Gamesa-Howella, „testami *t* Studenta

dla prób niezależnych oraz analizą korelacji ze współczynnikiem r Pearsona". Nie można kwestionować jej wniosków (może zbyt słabo skomentowanych), ze względu na zaawansowanie aparatu statystycznego, do którego oceny nie jestem przygotowany. Jednak nie ustrzegła się przed pewną schematycznością. Widać to najlepiej w tabelach charakteryzujących strukturę badanej grupy: kolumna podająca liczby bezwzględne (tj. np. ilu w badanej grupie było studentów, a ilu nauczycieli itd.) nosi tytuł „częstość transakcji”, a trzy następne kolumny podają te same dane.

Istotną wartością pracy są wyniki jakościowe. Są one przedstawione w najobszerniejszym (60 stron), piątym rozdziale rozprawy *Praktyka pisarska Polaków w świetle badań ankietowych*. Ankieta dotyczyła tych zagadnień, które „mogą sprawiać problemy wyrobionym użytkownikom języka, tzn. pisowni łącznej i rozdzielnej, użycia wielkiej i małej litery, pisowni zapożyczeń, wybranych przyrostków i zakończeń, rzeczowników w dopełniaczu liczby pojedynczej, wyrazów z trudnymi grafemami, pisowni skrótów i skrótowców oraz wyrazów z innymi trudnościami w zapisie” (s.95). Badane kwestie pogrupowane są tematycznie i są w olbrzymiej większości dobrze wybrane, wskazują kwestie istotnie sprawiające kłopoty w pisowni polskim inteligentom. Nie ulega wątpliwości wysunięcie na pierwsze miejsce kwestii związanych z tzw. pisownią łączną i rozdzielną. Problem ogólny dzieli się tu na szereg mniejszych, wskazanych przez autorkę – w ich obrębie wyodrębnia się jeszcze drobniejsze problemiki, które mogą mieć różną pozycję w polskich przepisach ortograficznych i w praktyce pisarskiej. Weźmy przykład takiego problemu: pisanie (łączne lub rozdzielne) *nie*. Tradycyjna polska gramatyka szkolna nie wskazuje w ogóle związku regularnych rzeczownikowych nazw czynności z podstawowymi czasownikami, co umożliwia stosowanie do nich ostrej reguły: „*nie* z rzeczownikami pisze się razem”; jednak w praktyce autor tekstu może odczuwać silny związek takich konstrukcji, jak *nieuiszczenie (opłaty)*, *niepalenie (tytoniu)*, *niewyrzucanie (śmieci)*, z konstrukcjami werbalnymi: *nie uiścić (opłaty)*, *nie palić (tytoniu)*, *nie wyrzucać (śmieci)* – i przez analogię pisać je rozdzielnie. Przeciwnie, regularne przymiotnikowe derywaty odczasownikowe wliczane są do paradygmatu czasownikowego, wobec czego kwestia, czy *nie* pisać z nimi łącznie, nasuwa od razu dylemat dla normatywistów, jaką

pisownię uznać za właściwą, poprawną: *nie uiszczona (opłata)* czy *nieuiszczona (opłata)*, *nie palący (tytoniu)* czy *niepalący (tytoniu)* itd. Autorka o takie kwestie pyta respondentów i wyciąga wnioski na temat ich zwyczajów pisarskich. Stara się badać przestrzeganie przez nich „skodyfikowanej normy ortograficznej”. Rygorystycznie interpretuje więc wszystkie punkty, w których uzus pisarski rozchodzi się z zaleceniami kompendiów poprawnościowych, zwłaszcza Wielkiego słownika ortograficznego PWN, który uznaje za podstawowy kodeks ortograficzny. Czasami zdaje sobie sprawę z istniejącego rozdźwięku, jak na przykład w zaleceniu pisania *by* łącznie ze [wszystkimi?] spójnikami, a jednak „właściwą (zgodną z przyjętą konwencją)” nazywa na przykład pisownię *bobyśmy (sami nie dali rady)* (s.98) – taki zapis zastosowało tylko 16,6 % respondentów. Wydaje się to przesadnym stosunkiem do spisanych zaleceń.

Rozumienie „normy skodyfikowanej” przez autorkę jest dziwne. Za „zgodny z rozstrzygnięciami normatywnymi w zakresie przymiotnika złożonego” uznaje więc ona zapis ponaddwupółmiesięczny (s.109). Powołuje się nawet na punkt [136] z WSO PWN – w istocie punkt ten, zatytułowany „Pisownia przymiotników złożonych typu jasnoniebieski, rolniczoprzemysłowy, dwupółletni, przeszłoroczny, szaroniebieskosrebrzysty”, nie zawiera nie tylko przykładu omawianego, ale nawet przykładu analogicznego. Co więcej, trudno ponaddwupółmiesięczny uznać za przymiotnik złożony (podobnie zresztą, jak dwupółletni i przeszłoroczny), bo jest to przymiotnik pochodny od frazy ponad dwa i pół miesiąca. Zgodnie z postulatami autorki (bo trudno tu w ogóle mówić o normie, nie tylko o normie skodyfikowanej) napisało go 6,9 % respondentów. Ale wniosek jest następujący: „Przyczyną nierespektowania skodyfikowanej normy ortograficznej w tym przykładzie może być trudność w dotarciu do jednoznacznych reguł (nie wszystkie kompendia ortograficzne podają tego typu przykłady w części słownikowej)” (s. 109). Nawiasem, brak przykładów analogicznych w części słownikowej WSO PWN. Trzeba przyznać, że w polskich tekstach trafiają się takie wyrażenia i że nie bardzo wiadomo, jak je napisać. W wyjściowej konstrukcji występuje nazwa liczby, a liczb jest nieskończenie wiele. Nic dziwnego, że specjaliści od polskiej ortografii ich unikają. Na temat pisowni nazw takich liczb, a zwłaszcza derywatów od wyrażen, które

je zawierają, mało kto się wypowiadał, a zalecenia poprawnościowe (np. Ponaddwugodzinny w dziale opinii językowych na stronie internetowej Rady Języka Polskiego) formułowane są ostrożnie i mało kategorycznie.

Ten przykład nasuwa na pewno największe zastrzeżenia pośród badanych przez Zagajewską problemów. Można wysunąć jeszcze kilka kwestii, w których autorka zajmuje zbyt kategoryczne stanowisko, jak kwestia łącznika, szczególnie w nazwach, które przecież powinny obowiązywać urzędowo. Tradycja użycia poszczególnych nazw nie odpowiada postulatowi „normy”, wydawnictwa są niekonsekwentne i wzajemnie sprzeczne. Większość jednak badanych przez doktorantkę problemów jest ważna w społeczności używającej języka polskiego na piśmie, a wyciągnięte wnioski są przekonujące.

Można więc stwierdzić, że materiałowa część pracy, prezentująca własne badania autorki, spełnia kryteria samodzielnej pracy badawczej. Mgr Zagajewska wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną z zakresu kultury języka. Ma dobre rozeznanie w literaturze przedmiotu. Mimo to rozdziały wprowadzające, omawiające podstawowe problemy językoznawstwa normatywnego i historii ortografii polskiej, pozostawiły we mnie pewien niedosyt. Przywykłem do staromodnej definicji normy, którą posługiwał się Zenon Klemensiewicz: *usus modernus excultus et approbatus*. Mgr Zagajewska pokazała, że dla teoretyków kultury języka pojęcie normy się rozmywa, że postulują oni kilka norm, a granica między normą a błędem jest niewyraźna (co akurat jest prawdą). Wydaje się jednak, że w referowaniu ich poglądów była zbyt mało krytyczna, powoływała się na różne opinie i przyjmowała w konkretnych sprawach stanowisko, odwołując się do autorytetów, a zapominając o tym, że o normie powinien przede wszystkim decydować *usus*.

Nie bardzo więc wiadomo, co to norma, a co znaczy dla autorki „skodyfikowana norma ortograficzna”, jest dla mnie zupełnie niejasne. Przejęła ona to pojęcie od swej promotorki, która używała go w swych artykułach – w nie całkiem zrozumiałych odniesieniach.

Sam od dawna posługuję się terminem kodyfikacja, umieściłem go nawet w tytule rozprawy O kodyfikacji polskiej ortografii. Nie uznałem za potrzebne definiowanie go, bo – jak mi się wydawało – ma znaczenie utrwalone w języku polskim, zgodne ze znaczeniem swych ekwiwalentów strukturalnych w innych językach. Rozumiałem, że kodyfikacja jest to zebranie czegoś (zwłaszcza norm) w jednolity system. Dla mnie „skodyfikowana norma ortograficzna” to powinien być jakiś całościowy zbiór, zwłaszcza w postaci książki (kodeksu), do którego trzeba czy można się odwoływać. To rozumienie tradycyjne, ogólne, chyba panujące wśród zainteresowanych (wśród zainteresowanych polską ortografią – co najmniej do roku 1963). Autorka chyba się z nim teoretycznie zgadza (s. 27). W praktyce jednak rozumie jako „skodyfikowaną normę” coś innego: chyba jakiś dokładnie nie określony [Czy napisałem to niezgodnie z normą „skodyfikowaną”?] zbiór zaleceń normatywnych, formułowanych w różnym czasie przez różne osoby czy gremia. A piszący mają tę normę stosować! Tak zalecają kodyfikatorzy. Dla autorki są to chyba wszyscy autorzy zaleceń, porad czy komentarzy ortograficznych, zwłaszcza jeśli mają za sobą autorytet ważnej instytucji (por. np.: „w latach 90. kodyfikatorzy zalecili pisownię łączną nieopodal (zamiast pisowni rozdzielnej, tak charakterystycznej dla większości przysłówków nie pochodzących od przymiotnika), ze względu na znaczne rozpowszechnienie tej formy, a także przez analogię do nieomal. Zamiarem kodyfikatorów było uwzględnienie w normie formy rozpowszechnionej (por. Komunikaty KKKJ 1996: 4)” – s.103).

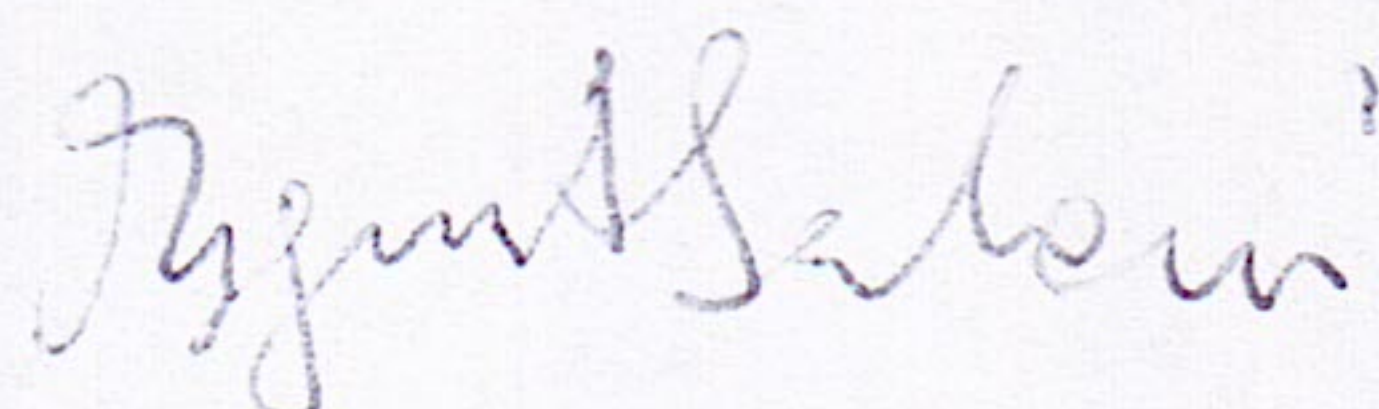
Może jednak nie mam racji? Wyrazy żyją i zmieniają znaczenie. Może takiej zmianie, wytarciu czy rozmyciu uległy wyrazy kodyfikować, kodyfikacja i pokrewne? Mam nadzieję, że autorka recenzowanej rozprawy odpowie na moje wątpliwości.

Elementem zbędnym są – według mnie – aneksy 1 i 2, zbierające orzeczenia ortograficzne Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk z lat 1992–1996 oraz uchwały ortograficzne Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, powtórzone za rozprawianymi przez te organy biuletynami (Komunikatami). Jak napisałem wyżej, autorka przywiązuje do nich bardzo dużą wagę,

zgodnie z rangą nadaną Radzie Języka Polskiego przez organa państwowe, a wbrew wadze merytorycznej rozważanych przez nią spraw. Niejednokrotnie podejmowałem ich krytykę. Teraz, zebrane w jednym miejscu, te „orzeczenia” i „uchwały” może zastępują kodeks, przed którego uchwaleniem Rada się uchylała, a na pewno – obnażają swoją nikłą zawartość treściową. Aneksy te nie mają, rzecz jasna, wpływu na ocenę rozprawy doktorskiej mgr Anny Moniki Zagajewskiej.

Spełnia ona bowiem wymagania określone przepisami o przewodach doktorskich i może być przyjęta jako rozprawa doktorska. Stawiam więc wiosek o dopuszczenie mgr Anny Zagajewskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Uwagi szczegółowe zamieszczam na egzemplarzu pracy, który przekazuję autorce.



Zygmunt Saloni